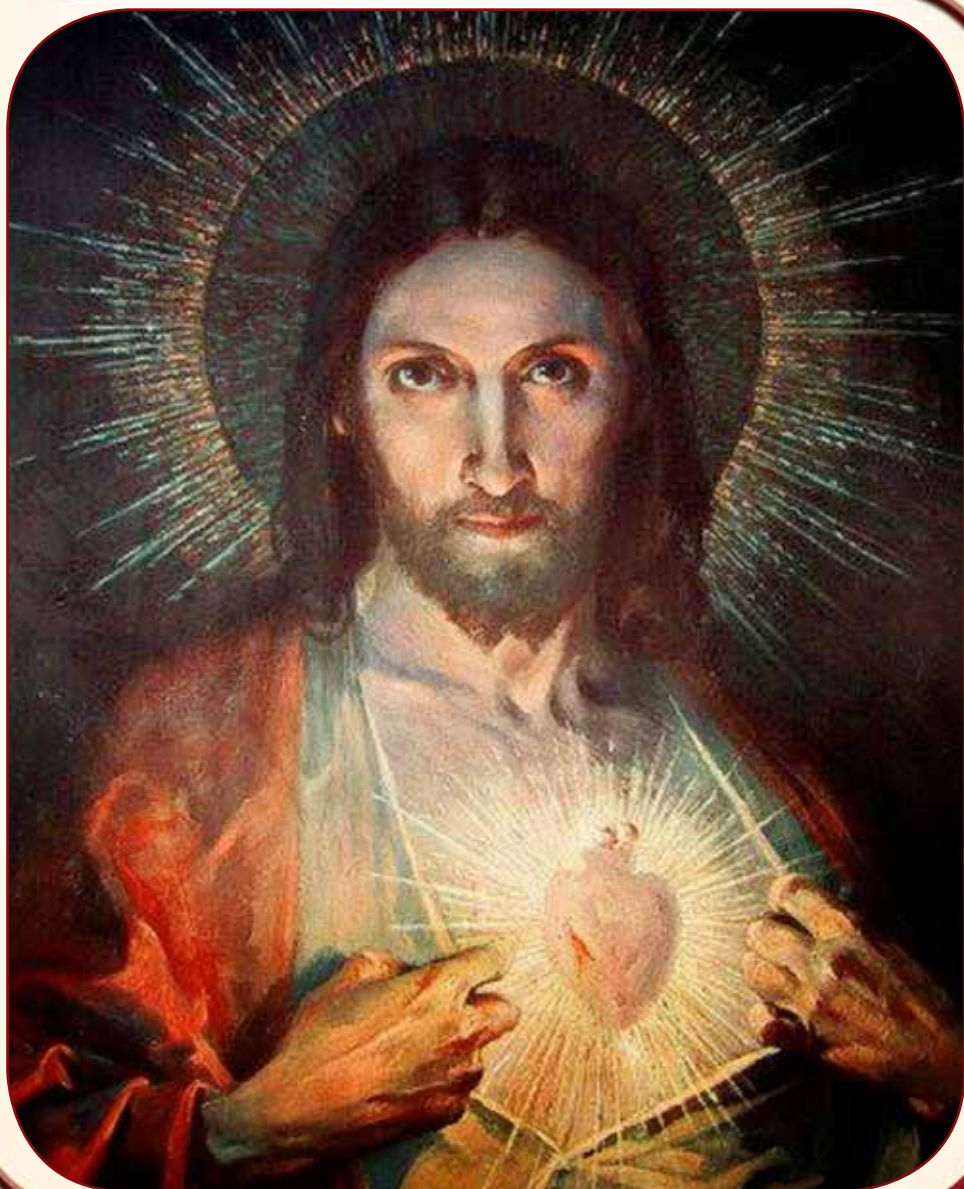


NUMER
3/2021 (125)
MAJ/
CZERWIEC

zwyciężajmy **miłością**

Dwumiesięcznik Grupy Modlitwnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu





NASZE KALENDARIUM

Spotkania modlitwne

5.06. godz.19.00

3.07. godz.19.00

Adoracja godz. 17.00

II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego

Miłosierdzia godz.15.00

I i III czwartek miesiąca

2.05.-22. rocznica

beatyfikacji O. Pio

5.05 – 55. rocznica poświęcenia Szpitala Domu

Ulgi w Cierpieniu w San Giovanni Rotondo

13.05 MB Fatimskiej

18.05 Święto Cudownego Oblicza z Manoppello

25.05 - rocznica urodzin O. Pio

27.05. Chrystusa

Najwyższego Kapłana Modlitwa za kapłanów

11.06 NSPJ, Oddanie Polskiego Serca Jezusowemu

12.06 Niepokalanego Serca Maryi

14.06 100 rocznica przesłuchania O. Pio

16.06 - 19 rocznica kanonizacji O. Pio

Strony internetowe, które warto otworzyć

<http://ojciecpio.com.pl>

www.kapucyni.pl



Spójrz na gwiazdę, wezwij Maryję...

Najdrożsi, to właśnie tymi słowami opat, św. Bernard z Clairvaux tysiąc lat temu zapraszał chrześcijan do wzywania Matki Bożej, przede wszystkim w momentach wielkiego cierpienia. Jego synowska miłość i jego cześć do Dziewicy Matki zmieniły się w nim w głęboką duchowość maryjną, tak wielką, że nawet Dante Alighieri wspominał o niej w swojej Boskiej Komedii (XXXI pieśń Raju).

Ta maryjna duchowość – z której czerpie również Święty Franciszek i Zakon Braci Mniejszych – charakteryzuje także pobożność Ojca Pio, który zawsze wzywał swoje duchowe dzieci do kierowania prób do Matki Bożej, do kochania Jej i zawierzenia się Jej w każdym momencie życia.

Chciałbym mieć tak bardzo mocny głos, abym mógł zaprosić grzeszników całego świata do kochania Matki Bożej... chciałbym fruwać, aby zapraszać wszystkich do kochania Jezusa, do kochania Maryi. (Ep. I, ss. 277–357)

On sam błaga Ją w najtrudniejszych momentach swojego życia. ... lecz chwata niech będzie Bogu, ponieważ oddał sprawę mojego zbawienia, wynik pomyślnego zwycięstwa w ręce naszej Matki w niebie. Ochraniany i prowadzony przez tak czułą Matkę, będę nadal walczył tak długo, jak Bóg zechce, pełen ufności wobec Matki i pewien, że nigdy się nie poddam. (Ep. I s. 576)

Najdrożsi, w tym miesiącu maju, w którym jeszcze dotknięci jesteśmy pandemią i zobowiązani do dystansu społecznego, chcemy być obok Was, by modlić się z Wami i za Was do Matki Bożej i błagać, za Jej wstawiennictwem, o uwolnienie od tej straszliwej „rany”, która dręczy całą ludzkość.

Wielu już umarło, wielu nadal cierpi, wszyscy jesteśmy poddani temu upokorzeniu, które niemalże gasi nadzieję na powrót do normalnego życia.

Niech wezwanie Świętego Bernarda i myśli Ojca Pio, dodadzą nam otuchy i podtrzymają w tym czasie próby, która trwa już ponad rok, zawierając nas Matce Bożej.

Z modlitwą i naszym braterskim pozdrowieniem!

Bracia Kapucyni z San Giovanni Rotondo

KOMUNIKAT

NOWY NUMER

RACHUNKU BANKOWEGO

Wpłaty na prenumeratę naszego pisma można dokonać na konto:
60 8811 0006 0000 0048 7272 0001

Parafia Rzymsko-Katolicka

pw. św. Małgorzaty

Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

TELEGRAM do CZCICIELI

św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę przekazywane naszej Grupie są polecane Dobremu Bogu za wstawiennictwem naszego patrona podczas pierwszosobotnich modlitw spotkań i Adoracji Najświętszego Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitwnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasiolec (korekta), Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasiolec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasiolec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: anna_jasiolec@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.



Życzenia z Konga

Nasz Pan, który powiedział „Ja jestem Zmartwychwstanie i Życie” jest pierwszym tego światowego wydarzenia przykładem. Chrystus, ten który zmartwychwstał, staje przed nami jako ten, który mówi, że śmierć jest tylko przejściem - Pessah - z którego jak ze snu, każdy z nas się obudzi i żyć będzie na wieki.

Te najważniejsze dla nas chrześcijan święta są przypomnieniem tej Wielkiej Tajemnicy owej wyjątkowej Nocy przejścia ze śmierci do Zmartwychwstania.

Życzę Wam aby nadzieja zamieszkała w Was z całym swym bogactwem, a odpowiedzią na nią niech będzie wasza ufność ta bez granic, bez żadnych warunków, bez wyrachowania, ot ta jak dziecko wyciągające swoje ręce w wyciągnięte ręce Ojca, idąc ufnie z Nim w niepewność jutrzejszego dnia. Spokojnych i Radosnych Świąt Wielkanocnych!

Ks. Bogdan, Brazzaville

Litania loretańska

Papież Franciszek postanowił wprowadzić do Litanii Loretańskiej ku czci Najświętszej Maryi Panny nowe wezwania: „Matko miłosierdzia”, „Matko nadziei” oraz „Pocieszycielko migrantów”.

Pierwsze z nich znajdzie swoje miejsce po wezwaniu „Matko Kościoła”. Z kolei słowa: „Matko nadziei” zostaną umieszczone po wezwaniu „Matko łaski Bożej”. Trzecie znajdzie swoje miejsce po słowach: „Ucieczko grzeszników”.

Wspierajmy modlitwą kapłanów

W Roku św. Józefa prosimy Jego wstawiennictwa: *Święty Józefie, przyjmij pod swoją opiekę wszystkich kapłanów. Niech wpatrzeni w Twój wzór i wsparci Twoim orędownictwem dochowają wierności Jezusowi. Spraw, niech stają się świadkami i oddanymi sługami Ewangelii. Wypraszaś moc ich słowom, aby skutecznie szerzyli królestwo Boga na ziemi. Amen*

KOMUNIKAT

**Od 1 grudnia 2020 r. zmiana numeru rachunku bankowego
Parafia Rzymско-Katolicka pw św. Małgorzaty Nowy Sącz Pl. Kolegiacki 1
60 8811 0006 0000 0048 7272 0001**

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE - CZERWIEC

Módlmy się w intencji ludzi młodych, którzy przygotowują się do małżeństwa przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej, aby wzrastali w miłości, z wielkodusznością, wiernością i cierpliwością.

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE - LIPIEC

Módlmy się, abyśmy w konfliktowych sytuacjach społecznych, gospodarczych i politycznych byli odważnymi i pełnymi pasji twórcami dialogu i przyjaźni

SPOTKANIA W INTERNECIE

Spotkania Grupy są transmitowane przez stronę Parafii św. Małgorzaty
http://www.aztv.pl/bazylika_sw_malgorzaty.php



Oddanie Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

Idea oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa pochodzi z objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque, siostry wizytki z Paray-le-Monial we Francji. Chrystus przemawiał do świętej, co zapisała w pamiętnikach „Podczas modlitwy Pan nasz dał mi łaskę poznania, że pragnie być znanym, miłowanym i wielbionym przez ludzi, dlatego udzielił im łaskę, jeżeli Mu się poświęcą”.

Akt poświęcenia naszej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa został dokonany już trzykrotnie. Najpierw w 1920 roku dokonał go prymas Polski ks. kard. Edmund Dalbor na Jasnej Górze. Odnowiony został rok później w Krakowie, w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa, z udziałem całego Episkopatu Polski. Trzeci raz uznania Jezusa za Króla Polski dokonał w uroczystość Chrystusa Króla Prymas Tysiąclecia ks. kard. Stefan Wyszyński w 1951 roku. Akt poświęcenia całej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa wypowiedziany 3 czerwca 1921 roku w Krakowie brzmiał:

Nieśmiertelny Królu wieków, rzeczywisty i żywy, pod postacią chleba utajony, Panie nasz, Jezu Chryste! Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczystie najwyższym swym Panem.

Przyjąłeś z rąk naszych na widomy znak poddaństwa dzwigniętą z ofiar całej Polski świątynię: prosimy Cię, byś ten kościół w sercu ojczyzny Sercu Twemu wzniesiony przyjął za tron królewski Twego wśród nas panowania.

Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba: wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej ojczyzny. Więc Panie nasz wszechmocny, racz nie patrzeć na niegodność naszą i nędzę, ale w imię dobroci Serca Twego zstąp do nas miłościwie, pełen łaski i prawdy, by zawiadnąć tym ludem, co oddaje Ci się dziś i poświęca. Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rzę-

dzą, w imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic ojczyzny; wiedza niech od Twej prawdy światła zapożycza i Ciebie publicznie niech wyznaje; życie nasze całe, i społeczne, i rodzinne, niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! Usuń spomiędzy nas to wszystko, co prawdzie i łasce Twojej się sprzeciwia, otwórz oczy zaslepionym, ulecz chore serca, obmyj to, co oczyszczenia potrzebuje, weź nas w opiekę przed wrogiem postronnym i przed naszą własną słabością, podbij nas pod świętą władzę Twej miłości, bo jesteśmy i do Ciebie należeć chcemy. Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych, przed słodkim Sercem Twoim upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje. Ufamy Ci i w imię tej ufności podnosimy głos uwielbienia, który niech płynie przez wszystkie ziemie polskie i znajdzie oddźwięk we wszystkich polskich sercach. Chwała niech Ci będzie, Królu wieków i najwyższy Panie naszej ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny.

W roku bieżącym Akt Oddania Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa nastąpi **11 czerwca w Krakowie**. Osobiście każdy z nas może codziennie oddawać się Sercu Jezusowemu. Do podjęcia tej praktyki zachęcał Jan Paweł II pisząc „Spoglądając na Serce Jezusa, serce człowieka uczy się poznawać prawdziwy i jedyny sens własnego życia. Uczy się swego przeznaczenia, rozumienia wartości prawdziwie chrześcijańskiego życia. Uczy się strzec przed utomnieniami ludzkiego serca, łączenia synowskiej miłości wobec Boga z miłością bliźniego. Tak oto – a jest to prawdziwe zadośćuczynienie, którego oczekuje Serce Zbawiciela- na ruinach nienawiści i przemocy będzie mogła powstać cywilizacja Serca Chrystusa”. Nasz patron, św. O. Pio codziennie odmawiał Koronkę do Najświętszego Serca Pana Jezusa w intencji tych wszystkich, którzy polecali się Jego modlitwom.

opr. M. Druszka



„Eucharystia – Chleb, który woła...”

ks. Andrzej Liszka

Jeszcze jako kleryk wiele lat temu, podczas wakacji czytałem książkę ks. Adama Zięby - więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Miała tytuł „Pajda chleba”. Wśród sporządzonych wówczas notatek i wypisków z tej książki znalazła się i ta, która dobrze nadaje się na wprowadzenie do dzisiejszej katechezy. Posłuchajcie:

„Z daleka, rozglądając się na wszystkie strony, powoli kładzie na wozie dwie pajdy chleba, a sam ogląda podkowy koniom... Łykam duże kawały. Ach, co za rozkosz! Boże, jaki Ty jesteś dobry! Dziś po raz pierwszy udaje mi się to, o czym marzyłem od paru dni.

Jem chleb - razowy, żytni, pachnący. Chleb znika szybko, ale długo zostaje jego smak w ustach. Smak polskiego razowca... Może za miesiąc, a może już nigdy nie będę miał okazji jeść polskiego chleba, tak z serca podanego? Po twarzy woźnicy spadają duże, wielkie łzy. Zlatują na opadnięte wasy i wytarte ubranie”.

Znaczenie chleba

Na różne sposoby można brać do ręki chleb. Jedni sięgają po niego, jako po powszedni pokarm, dla innych jest przedmiotem codziennego, niezaspokojonego pragnienia. Są ludzie, którzy z szacunkiem podnoszą z ziemi każdą okruszynę, i są ci, którzy całe bochenki beztrudnie wrzucają do kosza na śmieci. Podczas gdy przyjaciele dzielą go jako znak wspólnego przeżywania codzienności, kupcy, żądni łatwego zysku, sprzedają go na przykład dotkniętym kataklizmami za pięciokrotną cenę. Można brać do ręki chleb ze zwyczajnym łasknieniem, albo też z uczuciem miłości, przyjaźni czy gościnności. Wiemy też, że

różne odmiany chleba znaczą różne drogi człowieka: chleb domowy, spożywany w rodzinnym gronie, chleb więzienny, obozowy, weselny, chleb samotnych, chleb głodnych, chleb codzienny, powszechny... chleb w rękach dziecka, robotnika, chleb w rękach bezdomnego, chleb w rękach matki, chleb w tornistrze, w stołówce, w plecaku, ale i w koszu na śmieci. Chleb... okupiony troską, zabiegami, kroplami potu a nieraz i walką. Różne odmiany chleba znaczą różne drogi człowieka, a nasząńczy Chleb, którym jest Chrystus Pan, Chleb, który został nam dany przez Ojca Niebieskiego. Wyraźnie to podkreślił Chrystus Pan w rozmowie z poszukującymi go ludźmi. Powiedział do nich wówczas tak: „Ja jestem chlebem życia. Kto do mnie przychodzi, nie będzie głodny. Ja jestem prawdziwym chlebem z nieba”. Chrystus stał się dla nas chlebem, ukrył siebie - swoje bóstwo i człowieczeństwo - w chlebie, swoją, nie mającą granic miłość do nas, zamknął w kawałku chleba.



W starej eucharystycznej pieśni śpiewamy o tym chlebie: „o milcząca hostio biała”. Paradoks: ten chleb milczy ale za-



razem - jak napisze w jednym ze swoich listów nasz Patron, św. Ojciec Pio:

„Chleb, którym jest Chrystus woła, wprost krzyczy, apeluje i prosi: pożywaj mnie, nawiedz mnie i bądź chlebem dla bliźniego”.

Pożywaj mnie...

Doskonale rozumieli słowa tego apelu więźniowie obozów koncentracyjnych i łagrow. Ks. Konrad Szweda, obozowy więzień z Oświęcimia i Dachau wspominając pierwszą Mszę św. odprawioną w oświęcimskim obozie 16 listopada 1941 r. pisze tak:

„Na małej patenie kapłan podnosi Hostię św., razem z nią ofiarę cierpień, łez i krwi tysięcy więźniów. W promiennej wizji na miejscu mąk jawi się Zbawiciel świata. Jakby chciał powiedzieć: Wy teraz uciskacie i strapienie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niezapomniana chwila w oświęcimskim obozie. Wyobraźnia unosi się wzwyż; nad ciemnościami zdaje się panować światłość, nad okrucieństwem miłość, nad śmiercią życie.

W tym przedpiekle jawi się skrawek nieba. Z duszy wyrывa się okrzyk: Panie dobrze nam tu być. Spraw, aby w tej gehennie, nad tyranią zatriumfowało dobro. I oto Chrystus-chleb w sercach wzgardzonych niewolników staje się źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu, jedynym oparciem w mękach obozowej egzystencji.

Pożywaj mnie. Słowa tego apelu Boski Chleb kieruje i do nas. Do mnie i do ciebie droga siostrzo, drogi bracie. Pożywaj mnie i we mnie szukaj siły do tego, by nie poddać się przeciwnościom i mocy zła, by oprzeć się zakusom tego świata prowadzonego na szatańskiej smyczy. Pożywaj mnie i we mnie szukaj siły, by nie ulec zniechęceniu i apatii. Pożywaj mnie i uczynь wszystko, aby dzięki tobie i w tobie ludzie rozpoznali i ukochali mnie Boga ukrytego w kawałku chleba. Pożywaj mnie i pamiętaj, że ze mnie rodzi się cała moc aposto-

stwa i energie nadprzyrodzone, które potem przekażesz światu. Chrystus Boski chleb, nas pożywających go prosi: pożywaj mnie świadomie, pożywaj mnie jako Boga, którego masz kontemplować, z którym masz rozmawiać, z którym nić przyjaźni masz utrzymywać przez cały dzień. Ten Boski Chleb - jak pisał Ojciec Pio - woła, krzyczy i prosi: nawiedz mnie.

Nawiedz mnie...

Siostra Elwira, znana w tworzeniu wspólnot ratujących narkomanów w czasie konferencji rekolekcyjnej podczas rekolekcji kapłańskich, jakie przeżywałem kilkanaście lat temu w Medjugorie, dzieliła się z kapłanami pięknym świadectwem. Mówiła: „Pewnego wieczoru zapukaliśmy do klasztornych drzwi Małych Sióstr Jezusa: Przyszliśmy poadorować Pana Jezusa. Proszę wejść - odpowiedziała życzliwie nowicjuszka. Weszliśmy do kaplicy. Była pusta. Urzekła ciszą i prostotą. W kącie kaplicy, na macie kłęczała siostra z Pismem św. na kolanach. Otwarte tabernakulum, wewnątrz skromna monstrancja w kształcie kielicha, a w niej biała Hostia. Uderzająca była cichość i pokora Boga z nami, który zapraszał” nawiedz mnie.



Nawiedz mnie... Słowa takiego zaproszenia kieruje Chrystus Pan do mnie kapłana, ale i do Ciebie Droga Siostrzo, Drogi Bracie. W każdym tabernakulum, zamknięty w małej, białej hostii jest ten sam Pan Jezus, którego nosiła w swoim



dziewiczym łonie Niepokalana Maryja. Ten sam Chrystus Pan, który był biczowany, ukoronowany cierniem i ukrzyżowany jako ofiara za grzechy świata, znajduje się w tabernakulum jako Hostia ofiarowana dla naszego zbawienia. Ten sam Pan Jezus, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba, gdzie obecnie króluje po prawicy Ojca przebywa w naszych tabernakulach otoczony niekończącym się tłumem adorujących aniołów, jak to mogła widzieć podczas jednej ze swych kontemplacyjnych wizji błogosławiona Aniela z Foligno. W „Dzienniczku” św. siostry Faustyny czytamy: „Od najmłodszych lat pociągał mnie ku sobie Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Gdy miałam siedem lat i byłam na niesporach, a Pan Jezus był wystawiony w monstrancji, wtenczas po raz pierwszy udzieliła mi się miłość Boża i napełniła moje serce. I udzielił mi Pan zrozumienia rzeczy Bożych. Od tego dnia, aż do dziś wzrasta moja miłość do Boga utajonego. Wszystkie wolne chwile z Nim przepędzam na rozmowie”. Ona doskonale wiedziała, gdzie jest Chrystus Pan. Ona wiedziała, że nawiedzenie Najświętszego Sakramentu jest czasem miłości. Rozumiała to doskonale św. matka Teresa z Kalkuty, która swoim siostronom oprócz codziennej Mszy św., zalecała godzinę wieczornej i porannej adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Św. Jan Paweł II w swojej encyklice o Eucharystii napisał:

„Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski”.

Tabernakulum

Trzeba nam zatem pamiętać, że Chrystus Pan, nam którzy Go kochamy wyznaczył stałe miejsce spotkań ze sobą; tabernakulum. Tabernakulum, przed którym można trwać długie chwile i jeśli się kocha to nigdy to trwanie się nie znudzi. Tabernakulum, w którym przebywa Ten,

który rozumie doskonale nasze problemy, który współczuje w każdym cierpieniu, przebacza wszelkie upadki i słabości, który cieszy się po ludzku z naszych małych radości. Nawiedz mnie - zaprasza nas Boski Chleb, bo żaden człowiek nie zrozumie cię tak doskonale, jak Ja, który patrzę w głębię twojego serca, podczas, gdy twoi bliźni sądzą cię tylko po pozorach.



Warto słysząc to zaproszeniem zadać sobie pytanie: Czy zbyt łatwo i szybko nie rezygnuję z możliwości adoracji, ponieważ codzienny styl życia odczył mnie cierpliwego i spokojnego trwania przy Chrystusie Chlebie życia? Gdzie szukam radości? Czy w codziennym nawiedzeniu czy też gdzie indziej? Św. Augustyn napisał o swojej matce, św. Monice, że każdego dnia oprócz obecności na Mszy św. nawiedzała dwa razy Jezusa w Najświętszym Sakramencie: rano i wieczorem.

To samo czyniła inna święta matka siedmiorga dzieci, błogosławiona Anna Maria Taigi. A nasz św. Stanisław Kostka, wykorzystywał każdą chwilę, aby znaleźć się blisko Najświętszego Sakramentu. A kiedy nie mógł udać się do kaplicy, zwracał się do swego Anioła Stróża i mówił do niego: Aniele mój drogi, idź tam za mnie. Nasz Patron, św. O. Pio, do którego przybywały tłumy z całego świata, po długich godzinach spędzonych w konfesjonale, spędzał na nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu pozostałą część dnia i część nocy.

Pewnego razu biskup Cesarano z Manfredonii wybrał sobie klasztor w San



Giovanni Rotondo jako miejsce swoich rekolacji. Każdej nocy wstawał o różnych godzinach, aby udać się do kaplicy, i każdej nocy, o każdej godzinie spotykał O. Pio kłęczącego przed Najświętszym Sakramentem. Nasz Patron swoim duchowym dzieciom powtarzał: „Kiedy chcecie mnie znaleźć przyjdźcie w poblizze tabernakulum”.

Bądź chlebem dla bliźniego



Oto ostatnie przesłanie apelu Boskiego Chleba, na który zwraca uwagę św. O. Pio: bądź chlebem dla bliźniego. Przypomnijmy, że jedną z najpiękniejszych

postaci Kościoła Katolickiego w Polsce ostatnich czasów jest niewątpliwie św. Brat Albert. „Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia” - taki tytuł nosi książka o bracie Albercie napisana przez Adolfa Nowaczynskiego. Z czego pochodziło jego piękno duchowe? Z jego teologii chleba. Znaną są nam jego słowa, że trzeba być dobrym jak chleb... Wiemy, że tę zasadę realizował z niezwykłą konsekwencją. Kto go nauczył tej wspaniałej teologii chleba, która uczyniła go najpiękniejszym człowiekiem? Nie kto inny tylko Chrystus Chleb. Brat Albert doskonale realizował słowa apelu Boskiego Chleba i stawał się dla ludzi chlebem. Był świadkiem Jezusa Eucharystycznego, świadkiem swojej codziennej Komunii św.

Pan Jezus w Boskim Chlebie Eucharystii pozostawił nam otwarte źródło miłości. On wiedziony miłością nie oszczędził samego siebie i zdobył się na szczyt heroizmu. Ciało i Krew Jezusa, dane nam na pokarm i napój, kryją w sobie cały żar Jego ofiarnej miłości, miłości, która zobowiązuje, aby stać się chlebem dla innych.

Cóż to oznacza? Pięknie tę prawdę wyjaśnia ks. Profesor Andrzej Zwoliński, który pisze:

„Być chlebem dla drugich to znaczy być świadectwem dobroci dla złych; dla sytych kromką przypomnienia o głodzie świata; dla cierpiących - kromką ulgi; dla samotnych znakiem spotkania; dla smutnych iskrą, przebłyskiem radości; dla prześladowanych kromką pociechy; dla wszystkich potrzebujących - wszystkim czegokolwiek potrzebują”. Wypada więc na koniec zapytać: Czy jestem autentycznym świadkiem przyjmowanej przeze mnie Komunii Świętej? Dla kogo nie jestem chlebem, lecz może tylko niezdrowym zakalcem? Czy miłość Chrystusa Pana kipiąca w Eucharystii promieniuje ze mnie na moich bliźnich? Niech zakończeniem tej katechezy będą słowa świętego Tomasza z Akwinu, które wam i sobie dedykuję:

*„Dobry Pasterzu, Prawdziwy Chlebie,
Jezu zmiłuj się nad nami. Nakarm nas
i strzeż, doprowadź nas do wiecznych
dóbr w krainie żyjących”.*

AMEN





„Eucharystia – więzią miłości między ludźmi...”

Noszę w pamięci wspomnienie plutonowego Świątkowskiego, z którego postacią zetknąłem się czytając historie losów Polaków w czasie II Wojny Światowej. Przed wojną był jednym z budowniczych słynnego zakładu dla niewidomych w podwarszawskich Laskach. Potem był więźniem i zesłańcem, a od września 1941 r. żołnierzem Armii Polskiej na Wschodzie.

Na nieludzkiej ziemi

Jeden z towarzyszy niedoli tak pisze o wspomnianym plutonowym: „Znałem mego towarzysza przelotnie w Polsce, a potem zetknąłem się z nim bliżej w obozie. Denerwował mnie z początku. „Słoń i sprawa katolicka” – nie było tematu, który tak czy inaczej starał się związać ze sprawą katolicyzmu. Pracując z nim lub blisko niego w obozie w Tocku, poznałem czym był dla niego ten katolicyzm; był przede wszystkim niegasnącą miłością bliźniego.

Ten plutonowy o chudej, zmęczonej twarzy, z workami pod oczyma, marnym sercu i zawsze w niemożliwie wymiętym mundurze, brał na siebie każdą najniewdzięczniejszą pracę, ganiał ciągle po punkcie zbornym, przyprowadzał najbardziej osłabionych, wyziębniętych i zawoszonych do naszej budki, szukał dla nich jakiegoś okrycia, przy wielkiej dobroci charakteru, był w takich wypadkach uporczywy i nieustępliwy, umiał docierać wszędzie, by jakiemuś ludzkiemu cierpieniu ulżyć. Tylko nad ranem stale ginął z budki, biegł 4 kilometry do improwizowanej kapliczki na Mszę, skąd powracał z zapasem siły, prawdziwej słodyczy do katorżniczej pracy. Komunia św. dawała mu – jak sam powiedział – siłę do miłowania każdego człowieka”.

Kochani, są czasy, są miejsca, są doświadczenia i przeżycia, które nie zawsze sprzyjają rozwijaniu się i owocowaniu miłości do drugiego człowieka. Kiedy czyta się łagrowe wspomnienia Gustawa Herlinga Grudzińskiego w jego książce zatytułowanej „Inny świat”, to dochodzi się do przekonania, że takim miejscem były z pewnością sowieckie łagry, gdzie więźniowie byli wyzuci ze wszelkich uczuć, a katorżnicza praca, ból i głód niszczyły człowieczeństwo i prowadziły do zupełnego upodlenia. A jednak... Patrząc na piękną postać wspomnianego plutonowego Świątkowskiego widzimy człowieka, który nawet w takich warunkach potrafił kochać i w miłości bliźniego się spalać. Wiemy już gdzie czerpał do tego siłę. Czterokilometrowa odległość do tej skleconej kapliczki, w tych potwornych warunkach, była dla niego niczym, bo dzięki przyjmowanej Komunii św. mógł on ładować akumulator swego serca.

Eucharistia vinculum caritatis

To słowa św. Augustyna: Eucharystia więzią miłości. Przekroczmy zatem próg Wieczernika.



Wejdźmy duchem wiary do tego wyjątkowego dla nas miejsca. Oto Chrystus Pan wypełniwszy zadanie zleczone Mu przez Ojca, żegna się z tymi, których



ukochał, aby wrócić do Ojca. Dwa wielkie uczucia poruszają Jego Boskie Serce. Woła Ojca jest, aby odszedł. Ale miłość do ludzi woła, aby pozostać na ziemi. Odejść i pozostać?! Jak to pogodzić? Miłość Jezusowego Serca znajdzie sposób. Odejdzie od nas bez odejścia, bowiem Jego miłość zakłęta się w swoje nieprzerwane trwanie w ułamkowej okruszynie chleba. Umierała miłość, ale inaczej niż ludzka. Ludzka miłość wystrzela ostatnim błyskiem i zapada się w noc śmierci. Miłość Chrystusa Pana w ten wielkoczwartkowy wieczór rozbłysła nowym cudem w wieczne trwanie. Ludzka miłość zbliża po raz ostatni, by osamotnić. Miłość Chrystusa Pana ogarnęła nas wszystkich, by zostać z nami na odległość ludzkich kroków, na wyciągnięcie naszych dłoni. Zanim Serce naszego Pana rozorane włócznią ustało, zatętniło tysiącami uderzeń bez kresu i po wszystkich zakątkach ziemi. Teraz jasne, dlaczego Pan Jezus tak bardzo pragnął tej pożegnalnej wielkoczwartkowej uczty, która nam ściska gardło. To jest niesamowite! Znikało bowiem tego wieczoru zlokalizowane Jego Ciało, by ogarnąć całą ziemię. Za chwilę ta ogromna miłość do ludzi dosłownie rozsadzi ramy Jego Ciała, wypuści wszystką Krew, po to, by nieustannie odnawiającej się Jego ofierze utorować drogę na ołtarze całego świata. Oto miłość!!!

Eucharistia vinculum caritatis – Eucharystia więzią miłości...

Serca Polsce; dusze – Bogu

Żołnierzom naszym spod Monte Cassino na ich cmentarzu położonym



tam, nieopodal klasztoru Benedyktynów – jak pamiętacie – napisano: „Ziemi włoskiej oddali swe ciała, serca Polsce, a dusze Bogu”. Na każdym ołtarzu, na każdym tabernakulum, na każdej monstrancji można by wypisać, że Chrystus Pan oddał to wszystko wszystkim, zostając z nami w Najświętszym Sakramencie. Św. Jan Paweł II w „Liście do kapłanów” na Wielki Czwartek 1980 roku napisał:

„Eucharystia wychowuje nas do miłości w sposób najgłębszy, ukazuje bowiem, jaką wartość w oczach Boga ma każdy człowiek, nasz brat i siostra, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje siebie pod postaciami chleba i wina”. Tak! Eucharystia wychowuje nas do miłości i jest jednym wielkim wołaniem o naszą miłość wzajemną. Chrystus Pan w Najświętszym Sakramencie jest przy nas i dla nas i raz po raz chce być cieleśnie w nas, chce w nas żyć i bić miłością, być sercem naszego serca. Pamiętajmy więc! Jeżeli Eucharystia nie prowadzi do człowieka, to rozminęła się z tym, co stanowi jej sens i znaczenie. Jakże pięknie i zarazem prosto poucza nas o tym Święty Jan Chryzostom mówiąc: „Chcesz czcić Ciało Chrystusa, to nie gardź Nim, gdy Go widzisz w łachmanach. Oddawszy Mu w jedwabnych szatach cześć w kościele, nie dopuść, aby umierał z zimna, z braku odzieży.

Jest to bowiem ten sam Jezus, który mówi: „To jest Ciało moje” i który mówi: „Byłem głodny, a nie karmiliście Mnie... Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych Mnieście uczynili”.

Nie ulega wątpliwości, że wymagająca i zobowiązująca jest ta szkoła miłości Chrystusa Pana w Eucharystii. On nasz Pan, w Eucharystii oddał nam swe ciało i duszę, oddał je na nasze usługi nie wstanie martwym, nie jako rzecz już zdartą i wysłużoną. On nasz Pan, w Eucharystii nie daje nam czegoś, nawet bardzo cennego, lecz wydaje samego siebie za nas i od-



daje się nam bez reszty, niczego nie zachowując dla siebie. Oto miłość!!!

Sto procent miłości

Dziś bardzo dużo mówi się o tak zwanej „zdrowej żywności” i wielu ludzi jej poszukuje. Boją się, aby jedząc nie zatruli swoich organizmów szkodliwymi substancjami. Tymczasem w Eucharystii przyjmujemy Chrystusa Pana, jako Tego, który oddaje się nam z miłości. To pokarm zawierający 100% miłości bez żadnych domieszek czy zanieczyszczeń! Kto świadomie karmi się taką zdrową Boską żywnością, godzi się na to, aby ta miłość przetwarzała go od wewnątrz, aby coraz bardziej upodabniał się do Chrystusa, czyniąc dar ze swego życia. A Chrystusowe „bierzcie i jedzcie” z Wieczernika musi się odzywać coraz wyraźniejszym echem w naszym życiu. Dlatego:

Nie sposób wyobrazić sobie, aby ci, którzy karmią się tym samym Ciałem Chrystusa byli dla siebie wrogami.

Nie sposób wyobrazić sobie, aby ci, którzy karmią się tym samym Ciałem Chrystusa spoglądali na siebie z nienawiścią, złością czy nawet niechęcią.

Nie sposób wyobrazić sobie, aby ci, którzy karmią się tym samym Ciałem Chrystusa byli dla siebie zimni, nieczuli i obojętni.

Nie sposób wyobrazić sobie, aby ci, którzy karmią się tym samym Ciałem Chrystusa obrzucali się nawzajem stekiem kłamstw, plotek i oszczerstw.

Nie sposób wyobrazić sobie, aby ci, którzy karmią się tym samym Ciałem Chrystusa, gdzie tylko się da, donosili na siebie nawzajem, szkodzili drugiemu człowiekowi i jego dobremu imieniu, co dzisiaj niestety staje się obrzydliwym zwyczajem.

Bliźni jest dalszym ciągiem Eucharystii...

Przygotowując się do dzisiejszej katechezy znalazłem następującą sentencję:

Tak, jak Eucharystia jest dalszym ciągiem Wcielenia, tak bliźni jest dalszym ciągiem Eucharystii. Tak! Bliźni jest dalszym ciągiem Eucharystii! Wiedziała o tym Apollonia Rakowska, którą w marcu 1943 roku skazano na karę śmierci, za to że obozową rację chleba odstępowała bardziej potrzebującym. W przeddzień wykonania wyroku na kawałku papieru pisała:

„Odrobina Eucharystycznego Chleba otrzymywanego tu w konspiracji uodporniała na zło, uczyła dowartościowywania człowieka jako osoby ludzkiej godnej miłości, a nie bezużytecznego przedmiotu, skazanego na przemiał w krematoryjnym piecu”.

Wiedział o tym słynny Błażej Pascal. Czytamy, że gdy rak zaatakował jego gardło i choroba posunęła się tak szybko, iż nie mógł jeść ani pić i czekał na chwilę głodowej śmierci, poprosił, aby przyprowadzono z ulicy najbardziej ubogiego żebraka. Następnie poprosił, aby go umyto, ubrano i opiekowano się nim. Gdy otoczenie niezadowolone mówiło: „Co to za dziwactwa?” Odpowiedział: „Ja tak proszę i nakazuję. Skoro nie mogłem przyjąć Chrystusa w Komunii, to pragnę Go przyjąć pod postacią tego biednego”. Bliźni jest dalszym ciągiem Eucharystii, a Eucharystia więzią miłości... Obyśmy i my o tym pamiętali – prosimy Cię Panie Jezu.

AMEN.





Lęk a zaufanie Bogu

o. Wiesław Krupiński SJ



W jednym ze swoich listów św. Ojciec Pio napisał: „O człowiecze małej wiary, czego się lękasz? Czy Pan nie czuwa nad tobą? I ty, idąc po morzu, napotkasz na fale i wichry, ale czy ci nie wystarcza przebywanie z Jezusem? Czego więc lękać się? Jeśli jednak lęk cię zaskoczy, to wołaj mocnym głosem: ‘O Panie, ratuj mnie!’, a On wyciągnie swą rękę [uratuje cię]. Uchwyć się więc jej mocno i idź spokojnie po morzu, pośród nawałnic tego życia” (Ep III, s. 928).

Burza na morzu

Święty Ojciec Pio nawiązując do burzy na morzu (Mt 14, 22-33) chciał uświadomić swojemu adresatowi jak ważna jest wiara w obecność Pana Boga w jego życiu. Jeśli tej wiary i zaufania nie będzie, człowiekowi pozostaje lęk. W skażonej naturze człowieka spowodowanej przez skutki grzechu pierworodnego lęk towarzyszy wszystkim ludziom. Tylko wiara w Boga i oparcie swojego życia na Nim wyzwala z lęku i daje pokój serca. Aby iść przez to ziemskie życie bez obaw o siebie, o własne potrzeby, trzeba zaufać Jezusowi do końca, nawet wtedy gdy wydaje się komuś, że Bóg nie widzi, że jest daleko, że śpi (podobnie jak Jezus w łodzi podczas burzy). Taka wiara jest źródłem spokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Zaufanie do Boga rodzi się w sercu człowieka i jeśli ono jest, to niezależnie od zewnętrznych okoliczności człowiek zachowa spokój pomimo takich czy innych problemów czy życiowych sytuacji. A w tych czasach wielkiego niepokoju spowodowanego pandemią, tym bardziej to zaufanie jest potrzebne.

Nic nie jest przypadkiem

Nic, co się dzieje na świecie nie jest przypadkiem. Pan Bóg kocha swoje dzieci, czuwa nad nimi, zawsze wybiera dla nich dobro. Lecz człowiek ma wolną wolę, którą Bóg szanuje, i może dokonywać takich wyborów jakich chce. A to, że nie zawsze łączy swoją wolę z wolą Boga, to już sprawa wiary danego człowieka i jego zaufania do Boga. Gdy tej wiary nie ma, wtedy może wybierać coś, co w przyszłości nie będzie dla niego dobrem. Tylko Bóg chce dobra, szatan natomiast kusi pod pozorami dobra, wmawiając ludziom, że na przykład gdy grzeszą, to będzie im lepiej. Później okazuje się, że ten wybór przyniósł tylko cierpienie i rozczarowanie. Dlatego tak ważną sprawą jest łączenie swojej woli z wolą Boga. Czyli pytanie do kochającego Ojca: ” Czy Ty, mój Boże też tego dla mnie chcesz? Czy to jest też twoja wola? I jeśli ten wybór zgadza się z nauką Jezusa Chrystusa, to śmiało można go podjąć, gdyż owoc tego wyboru będzie dobry. Wiara daje takie światło, że jest wprost rzeczą niemożliwą, by móc źle wybrać. Kto odnosi do Boga swoje ziemskie postępowanie i pyta Go o dobro dla siebie, dla rodziny, dla ludzi w pracy ten może spokojniej kroczyć przez fale nawet wzburzonego morza. Taki bowiem człowiek wierzy, że Bóg nad nim czuwa, że jest blisko, że nic złego mu się stać nie może i że nie wyrządzi krzywdy innym, gdyż jest w ramionach kochającego Ojca.

„Panie ratuj!”

To prawda, że pewne sytuacje życiowe mogą człowieka zaskoczyć. Tak jak zaskoczeniem była (jednak nie dla wszystkich) obecna pandemia. Czy Bóg jej chciał



dla ludzi? Na pewno nie! Wzbudziła ona wielki lęk w wielu krajach Europy i świata. Ludzie coraz bardziej obawiają się o swoje zdrowie i życie. Wielu zaczyna chorować z powodu strachu przed wirusem. Ktoś nawet, kto panicznie zaczął się bać, że się zarazi... popełnił samobójstwo. Wielu odeszło od sakramentów i od kościoła, ale też wielu zaczęło się zastanawiać nad własnym życiem, jego sensem i celem, wielu zaczęło szukać Boga. Niestety, jeszcze nie wszyscy. Społeczeństwa wielu krajów nadal nie widzą prawdy, gdyż za daleko od tej Prawdy czyli od Boga odeszli. Wydaje im się, że mogą dalej tak żyć jak żyli, czyli bez Boga i za jakiś czas, gdy znajdą lekarstwo na wirusa będzie im lepiej. A to nie jest prawdą. Lepiej może być tylko wtedy, gdy ludzie się naprawdę „obudzą” i zaczną wołać do Jezusa, podobnie jak św. Piotr: „Panie ratuj”. Tylko Bóg jest wszechmogący i tylko On może uratować narody i świat od wszechogarniającego lęku. Dlatego każdy episkopat świata i rządzący na przykład w Polsce powinni wezwać naród do ogólnokrajowej modlitwy szukając ratunku w Bogu. A dlaczego tego nie robią? Niech każdy sobie sam odpowie.

Co jeszcze nas czeka?

Na razie wielu ludziom wydaje się, że jeszcze sobie poradzą, ale tak nie będzie jeśli nie wrócą do wiary w Boga! Szatan potrafi wyrządzić ludziom wiele zła, ale czyni to przez ludzi, którzy odeszli od Boga i którzy go słuchają. Diabłu zależy tylko na większym cierpieniu nie tylko pojedynczego człowieka, ale całych społeczeństw i narodów. Jemu zależy na tym, by panika ogarnęła świat, by wszyscy się bali. Lecz czy ci wszyscy, którzy tak panikują mają wiarę w Boga? Gdyby ją mieli, to przyszłoby do Tego, który powiedział: „Pokój mój wam daję, pokój wam zostawiam”. Czy potrzebne jest większe cierpienie oprócz wirusa, na przykład brak chleba? A tak może

się stać, gdy ludzie nie wrócą do Bożych przykazań, do Bożej nauki. Diabeł przez ludzi, którymi on manipuluje, gdyż za blisko do niego podeszli sieje zło, za którym przychodzi cierpienie. Bóg tego nie chce, bo Bóg kocha, Bóg na to przyzwala, bo ludzie słuchając szatana tego chcą.

Człowieku, wróć do Miłości!

Wiele razy pisałem i mówiłem, że dobry Ojciec, który dał nam życie nie chce dla swoich dzieci raka, zawałów, udarów, zmutowanych wirusów, bakterii, tego chce diabeł i ci ludzie, którzy go słuchają. To ludzie ludziom tworzą piekło na ziemi, tak było również z każdą wojną i każdą epidemią. Modlitwa, powrót do Boga, oczyszczenie serca z ciężkich grzechów, to jedyny ratunek dla Polski i świata. Wtedy zniknie lęk o to życie, bo powrót do Boga oznacza powrót do Miłości, a tam gdzie jest miłość nikt nikogo nie będzie krzywdził. A jest jeszcze wielu ludzi wychowanych bez Boga, którzy tej krzywdy dla innych szukają, bo za blisko podeszli do szatana. Oni też potrzebują modlitwy, by dobry Ojciec wyrwał ich ze szponów złego ducha. Jeśli ktoś mówi, że nie wierzy w istnienie szatana, to znaczy, że również przestał prawidłowo myśleć i sam szatan zaciemnia jego umysł. Ale taki człowiek też nie wierzy w Boga. Każdy ma jednak wolną wolę. Dopiero cierpienie, które będzie następstwem życia bez Boga otrzeźwi takich „niewierzących” i przyjdzie czas, że do Niego wrócą. Szkoda tylko, że tacy ludzie będą żyć w wielkich lękach o siebie, o rodzinę, będą też krzywdzić innych, bo jak nie ma wiary w Boga, pozostaje tylko lęk. Niech św. Ojciec Pio pomoże nam, abyśmy tak ufali Bogu jak On radzi:

*„Przeszłość oddaj Bożemu miłosierdziu,
teraźniejszość Bożej miłości,
przyszłość Bożej opatrności”,
wtedy zniknie lęk i nastanie pokój.*



„W Sercu Józefa odnajdziecie Mnie...”

Dzisiaj w Kościele na nowo odkrywamy głęboką tajemnicę Serca św. Józefa, w którym możemy zobaczyć samego Boga i wielkie rzeczy, które Pan uczynił Ciesli z Nazaretu. Olbrzymia otwartość Józefa na działanie Ducha św. oraz pragnienie pełnienia woli Najwyższego kształtowały Jego życie i służbę Dobrej Nowinie. Właśnie ten Potomek Dawida jako pierwszy z mężczyzn na ziemi przyjął Słowo, podporządkował Mu własne życie i z całą mocą swoich ludzkich sił włączył się w dzieło zbawienia rodzaju ludzkiego.

Tajemnica dwóch serc

W miłości Boga zawarł także miłość do Matki Najświętszej oraz kształtował uczucie do Niej poprzez codzienne wybory. Tej czystej i niepowtarzalnej stałości woli wobec Dziewicy z Nazaretu pozostał wierny aż do końca. „Św. Józefie, olśniewająca lilio czystości, zachowaj w nas tę cnotę aniołów” (św. Alfons Liguori). Jego Serce trwało nieustannie przy Sercu Maryi. A Serce Maryi było wciąż oddane Sercu św. Józefa. Dlatego, tak jak wybrana przez Boga Miriam doświadczała poruszeń serca, tak i On miał uczestnictwo w nadzwyczajnym działaniu łaski. Obydwoje słyszą słowa: *Nie bój się* i każde z Nich, na swój sposób Je rozważa i przyjmuje do swojego Serca, a w końcu - do wspólnego domu. Od tej pory Maryja, Jezus, Józef zawsze są razem. Dziś tajemnica Ich Serc na nowo rozbrzmiewa w Kościele. Najświętsze Serce Boga zjednoczyło Najpiękniejsze Serce Kobiety oraz Najczystsze Serce Mężczyzny w jednej miłości, w tym samym pragnieniu i wzajemnym ofiarowaniu. Józef czyni szczęśliwym życie swej Oblubienicy, a po narodzinach Dziecka - całej Rodziny. Na kartach Ewangelii co najmniej dwa fragmenty opisują wzajemne współodczuwanie Świętych Małżonków: „A Jego ojciec i Matka dziwili się temu,

co o Nim mówiono” (Łk 2, 33); „Oto Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48). Wskazują one, iż Serce Niepokalanej było tak zjednoczone z Sercem Józefa, że odczuwali Oni te same pragnienia i emocje - w jedności duchowej. Zaś Jezus był zawsze centrum Ich życia, myśli, działań i oczekiwań. On znajdował się w Ich Sercach. A może należy napisać inaczej - Oni byli w Sercu Boga.

Przymierze trzech serc



To dzięki Maryi Jezus otrzymał ciało, to z Jej ciała zostało ukształtowane Jego Serce. W atmosferze nazaretańskiego domu Matka kształtowała Jego życie, słowa, spojrzenie na świat i ludzi. I wsłuchiwała się w rytm bicia Jego Boskiego Serca. Pośród codziennych posług przenikała Serce Syna, wiedziała co się w Nim kryje. Józef także znał Serce Syna a wypowiedziane kiedyś przez niego FIAT, pozwoliło mu wejść w komunie Serc - Matki i Syna. Przymierze Trzech Serc - Jezusa, Maryi i Józefa to tajemnica od wieków zgłębianą w Kościele. Kult Serca Józefa został tu



na zawsze połączony z kultem Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. Słowa zamieszczone w tytule artykułu „*In Corde Ioseph invenietis me...*” („*W sercu Józefa odnajdziecie mnie...*”) pochodzą z XVII-wiecznego fresku w kaplicy Sióstr Karmelitanek w Pontoise we Francji. W tym samym czasie św. Jan Eudes (+1680 r.) zachęcał do modlitwy i rozważania tajemnicy Komunii Serc Jezusa, Maryi i Józefa: „*Po Bogu, św. Józef jest pierwszym obiektem miłości jego Najświętszej Oblubienicy, to on zajmuje pierwsze miejsce w Jej sercu ... serce Maryi należy do Józefa*”. Te Trzy Serca były według niego lekarstwem i odpowiedzią na rozdarty wojnami świat oraz dramat Reformacji. W 1843 r. papież Grzegorz XV zatwierdził nabożeństwo do Trzech Serc, a już trzy lata później powstał „*Pobożny Związek Przeczystego Serca Józefa*”. Swoistą pieczęcią na drodze odkrywania w Kościele Serca św. Józefa były objawienia Najświętszej Maryi Panny w Fatimie w 1917 r. Wówczas podczas jednego z nich obok Maryi pojawił się św. Józef z Dzieciątkiem na ręku.

Nadzwyczajne odsłony

Ale to nie koniec nadzwyczajnych odsłon św. Józefa. „*Tak jak ja jestem sprawiedliwy i wierny w oczach Boga, tak też ci, którzy poświęcą się nabożeństwu do mojego serca, będą czysti, sprawiedliwi i święci w Jego oczach. Napelnę was łaskami i cnotami, wspierając was w codziennej drodze do świętości*”. W 2010 r. ks. bp Carillo Gritti zatwierdził objawienia w miejscowości Itapiranga w Brazylii, gdzie Święta Rodzina przekazała światu orędzie miłości, nawrócenia i wartości czynów miłosierdzia. Maryja wezwała Lud Boży do modlitwy i rozpowszechniania nabożeństwa ku czci Przeczystego Serca Józefa (pierwsze środy miesiąca) - „*ci, którzy odprawią to nabożeństwo z wiarą nigdy nie zazną ognia piekielnego*”. Objawienie to jest dopełnieniem tajemnicy Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

We współczesnych czasach tak bardzo potrzebujemy przewodnika po ciemnościach świata. Kogoś, kto sam przeżył noc ciemną, widział, jak ludzie nie przyjmują Boga do swych domów (Betlejem) i walczą z Nim (Herod) oraz skazują swego Pana na wygnanie z ich życia, miejsca pracy, rodziny, serca (ucieczka do Egiptu). Dziś Bóg stawia nam przed oczy Komunię Serc Świętej Rodziny jako odpowiedź na nędzę serc ludzkich, żyjących często w samotności lub w wirtualnym świecie, bez zaangażowania i budowania tego, co najcenniejsze – miłości. Współczesny dystans człowieka do człowieka, lęk, różnorakie ucieczki, manipulacje nie sprzyjają zjednoczeniu, komunii małżonków, relacjom zawodowym, społecznym. A przecież to takie proste - „*Maryja należy do Józefa, a Józef do Maryi, ich małżeństwo jest prawdziwe, ponieważ oddali się sobie wzajemnie*” (św. Augustyn).

Nie lękaj się...



Serce Józefa lśni obecnością w nim Boga i Niepokalanej. Pięknie przedstawił tę prawdę o Józefie malarz Giovanni Gasparo, który po trzęsieniu ziemi we Włoszech (2009 r.)



ZAMYŚLENIA

namalował obraz przedstawiające Przekazywanie Serca Józefa. Wizerunek ten wnoszą nadzieję w życie udręczonych nieszczęściem, pogrążonych w żałobie ludzi i zaprasza do wejścia w relację z Bogiem za przyczyną Serca Józefa. Obecnie obraz znajduje się w Bazylice św. Józefa w L'Aquila. W centrum przedstawienia tej tajemnicy przykuwa naszą uwagę SERCE JÓZEFA, które lśni jasnością i przenika Patrona Kościoła Świętego oraz osobę, która wpatruje się w dzieło. W przedziwny sposób absorbuje wzrok widza i rozświetla ciemności serca tego, kto toczy duchowe walki, ucieka do Boga, chroniąc się przed niesprawiedliwością świata, doświadcza trudów dnia codziennego. Józef na tym obrazie wyciąga do nas rękę i daje na dłoni swe Serce, jakby chciał wskazać - *Nie lękaj się... wyciągnij swoją dłoń w stronę mojego Serca... Ono jest Twoje... w Nim odnajdziesz Boga...*

s. M. Zachariasza Kalinowska CSSJ

*O Przekazywanie Serca Józefa,
Serce Najczcigodniejszego Patriarchy,
Serce świętego Oblubieńca
Matki Jezusowej,
Serce najszlachetniejszego Ojca,
Karmiciela naszego Zbawcy,
wyjednaj nam u Syna Bożego Łaskę,
abyśmy mieli serca podobne Tobie
w milczeniu, w słodyczy,
pokorze i Miłości.
O, Serce świętego Józefa,
czuwaj nad nami i wspieraj
po wszystkie dni naszego życia.*

Amen.



Tajemnica bycia we dwoje

Dziś w dalszym ciągu zatrzymajmy się na rozważaniach Jana Pawła II mając nieustannie na uwadze Jego słowa zawarte w „Gratissimum Sante”. Nasz Rodak w kolejnej części Listu z 1994 roku zwraca szczególną uwagę na godność kobiety i mężczyzny na to, iż oboje są sobie równi. Podkreśla, iż nadane im to jest „od początku”, bo „oboje na równi są osobami”. Jako istoty żywe wyróżniają się tym, że zostali stworzeni „na obraz i podobieństwo” i równocześnie otrzymali błogosławieństwo rozmnażania się. Zostali powołani do tworzenia rodziny, bycia rodzicami by tworzyć wspólnotę osób zjednoczonych w miłości w myśl słów: „A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (MT 19,6). Pokazuje w ten sposób to, iż najpełniejsze zespolenie dwojga osób w miłości następuje nie gdzie indziej jak wła-

śnie w relacji małżeńskiej. Małżonkowie, gdy otwierają się na siebie stają się bezinteresownym darem z siebie. Następuje między nimi wzajemne oddanie się, wzajemne przyjęcie a co za tym idzie każde z nich staje się **drugiego** i jest to określane jako „komunia osób”. Małżonkowie, czyli kobieta i mężczyzna łączą się ze sobą ściśle, ta ściśłość jest tak wielka, że stają się „jednym ciałem” (Rdz 2,24). Takie zjednoczenie powinno również być jednością prawdy i miłości, gdy tak jest wówczas wykazują się dojrzałością, która jest właściwa ludzkim osobom, które z kolei stworzone są na obraz i podobieństwo Boga.

Dar z siebie

To jak pisze Jan Paweł II, miłość daje początek rodzinie i rodzi kolejne zadania - nowe powinności i wyzwania. Pojawiają-



Arka



ce się potomstwo, będące owocem miłości i zjednoczenia małżonków umacnia relacje małżeńską wzbogaca matkę i ojca. Gdy podejmują tak istotne zadanie ważne jest by pamiętali o tym „aby od początku mieli serca i myśli zwrócone w stronę Tego, który powołał ich do małżeństwa, w stronę Tego, od którego pochodzi wszelkie rodzicielstwo, ażeby ich ludzkie rodzicielstwo stawało się za każdym razem źródłem odnowienia miłości.” Najpiękniej by było gdyby każda rodzina kształtując się i rozwijając spoglądała w jednym kierunku, w stronę Boga, od którego mogą czerpać umocnienie, jednak nigdzie nie mamy stanu idealnego, wszędzie po ludzku pojawiają się przeszkody, trudności. Idąc dalej w Liście czytamy, iż rodziny nawet, jeśli zwrócone są ku wartościom, wierze i sobie doświadczają kryzysu, są zagrożone i tutaj światłem w tunelu mogą stać się poradnie małżeńskie i rodzinne. Tam można skorzystać z pomocy na każdym etapie rozwoju osobistego, małżeńskiego...

Nawiązując do tego nadmienię i przypomnę, że i w naszej diecezji takie poradnie istnieją, dodatkowo funkcjonuje również Poradnia ARKA, która zrzesza wielodyscyplinarny zespół, na który składają się m. in. psychologowie, doradcy rodzinni, duszpastery, mediatorzy, pedagodzy i wielu innych. Wszyscy niosą pomoc osobom, które się do nich zwracają, są ku temu dobrze przygotowani i szanują wartości niesione przez drugiego człowieka, jego godność. Niemniej jednak Papież zwraca uwagę na sprawę najistotniejszą a mianowicie na to, iż każda rodzina w kryzysie zawsze „może być ugruntowana i chroniona tylko przez Miłość, tę Miłość, jaka „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).” Ważne jest tutaj „wzmocnienie wewnętrznego człowieka” (Ef 3,16). Jak pisze dalej Jan Paweł II o tą „siłę wewnętrznego człowieka chodzi w całym życiu rodziny, zwłaszcza we wszystkich momentach krytycznych, kiedy wypada zdawać trudny egzamin z miłości — z tej miłości, jaką małżeńskie ślubowanie wyraża w słowach: „że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Niezależnie od trudów, jakie pojawią się w życiu każdej rodziny należy pamiętać o nieustawianiu w walce o miłość małżeńską, należy pamiętać o danym słowie i mieć świadomość tego, że mimo pojawiających się trudów warto trwać w dokonanym wyborze, być mu wiernym, co zaowocuje „zdaniem egzaminu z miłości” i doprowadzi do wieczności **razem**. Jan Paweł II ze szczególnym naciskiem mówi o Roku Rodziny, jako „roku szczególnej modlitwy rodzin”. Pielęgnowanie modlitwy „winno się stać zwyczajem zakorzenionym w codziennym życiu rodziny (...) modlitwa jest dziękczynieniem, jest uwielbieniem Boga, jest przeproszaniem - i wreszcie jest prośbą, jest błaganiem”. Spaja i jednoczy, pozwala także obierać właściwy kurs w miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Marzena Bajorek



Bo Nazaret to my...

czyli jak dzisiejsze rodziny mogą żyć charyzmatem Świętej Rodziny

Od zarania dziejów rodzina była podstawą każdej społeczności. Im więcej dzieci, tym większe Boże błogosławieństwo. Nikt wtedy nie myślał, że musi skupić się na sobie, swoich potrzebach. Nikt nie zmieniał małżonka, który zbyt rzadko mówi, że kocha. Nikt nie przeliczał, na ile dzieci go stać.

Walka o rodzinę

Jeszcze nam tego nie odebrali, choć usiłują. Rodzina to mama, tata i dzieci. Aż strach pomyśleć, co mogłoby być, gdyby... Na szczęście są rodziny wspiane, kochające. Skąd czerpią siły? Z Nazaretu.



To tam od jednego TAK zwyczajnej Dziewczyny wszystko się zaczęło. Maryja zgodziła się wypełnić wolę Bożą. Postawiła Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu i to było Jej zwycięstwo. Bóg dał Jej męża, dał Syna. Stworzył **rodzinę**. Już od pierwszych chwil nie było lekko. Ubóstwo, trudności, nawet wytykanie palcami. Ale mimo wszystko **rodzina** przetrwała. Cemu? Powód był jeden: posłuszeństwo woli

Ojca. I to posłuszeństwo każdego w Tej Rodzinie: posłuszeństwo Maryi, posłuszeństwo św. Józefa i posłuszeństwo Jezusa (nawet Tego 12-letniego, który wybrał Boga Ojca nawet przed Matką). I miejmy na uwadze, że to nie było zimne, surowe posłuszeństwo Wszechmocnemu, Sprawiedliwemu Bogu, ale pełne ufności oddanie się w ręce kochającemu Ojcu, z którego automatycznie wypływa miłość do innych.

Piotr Noailles i jego dzieło

Tą kochającą się **rodziną** zauroczył się 200 lat temu dwudziestokilkuletni Piotr B. Noailles, kleryk paryskiego seminarium. Po święceniach kapłańskich Ksiądz Piotr swoją miłością do Świętej Rodziny dzielił się z mieszkańcami Bordeaux. Zakładał grupy ludzi świeckich, które naśladowały





proste życie Jezusa, Maryi i Józefa, założył też Siostry Świętej Rodziny apostołskie i kontemplacyjne. Z czasem jego działalność apostołska wpływająca z miłości do Świętej Rodziny zataczała coraz większe kręgi. Wyszła nie tylko poza Bordeaux, ale nawet poza Francję. Czynił to tak skutecznie, że kiedy umierał, było już kilka tysięcy osób żyjących charyzmatem Rodziny z Nazaretu. Czy zwyczajne, ciche, skromne życie Świętej Rodziny może być jeszcze atrakcyjne dla współczesnej rodziny? Czy szerzenie i umacnianie wiary oraz dzielenie się nią nie straciło już na wartości, nie zdezaktualizowało się? Co takiego jest w tym charyzmacie, że dziś - w XXI wieku - jest obecny w życiu kilkunastu tysięcy osób na pięciu kontynentach, w dwudziestu czterech krajach?

Każdy potrzebuje miłości

Odpowiedź na te pytania jest łatwa i trudna zarazem. Głód miłości, głód życia w kochającej się rodzinie jest w każdym z nas. Można go zaspokoić jedynie otwierając się na Jezusa Chrystusa – na Jego **rodzinę**. Wpierw Tę w Nazarecie, dalej – tę tworzoną przez pierwsze wspólnoty chrześcijańskie i wreszcie – Tę, którą zwiemy Kościołem. Kto chce zaspokoić ten głód, wystarczy, że wyciągnie rękę. Jezus obiecał: „*Kto do Mnie przyjdzie, nigdy łaknąć nie będzie, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie*” (J6,35). I dlatego ludzie lgną do Niego. Życie Świętej Rodziny też pociąga. Czemu? Bo jest zwyczajne, niczym nie różni się od życia innych ani w sposobie pracy, ani w sposobie modlitwy, ani w sposobie odżywiania się czy ubierania. Istota tkwi w sercu. Można żyć zwyczajnie i to życie uczynić nadzwyczajnym przez to, co kryje się w sercu. Przez oddanie wszystkiego Bogu i postawienie Go na pierwszym miejscu. Bo tak naprawdę Pan Bóg niczego nam nie zabiera. On wszystko nam daje.

Naśladowcy Świętej Rodziny



Żyją wśród nas rodziny, które odkrywają, że czerpanie z życia Jezusa, Maryi i Józefa ubogaca i nadaje kierunek ich życiu. Uczą się łagodności, miłości, prostoty w codzienności. I zarażają tym innych. Bo przecież świadectwo daje się przez przykład życia a nie górnolotne słowa. Prawdziwa miłość, którą mamy jedni dla drugich w rodzinie, naprawdę wystarcza. Dzieci nie potrzebują wtedy smartfonów, aby dzięki nim szukać namiastek przyjaźni. Mamom wystarcza wdzięczność dzieci i małżonków. Tatusiowie chłoną miłość widoczną w oczach żon oraz synów i córek. Tak, Boża Miłość rozlewa się w każdej rodzinie... Nazaret jest tam, gdzie ludzie się kochają. Nazaret to my.

Zapraszamy w szeregi naśladowców Świętej Rodziny. W Łodzi i w Skierniewicach odbywają się spotkania formacyjne dla osób świeckich pragnących iść śladami Jezusa, Maryi i Józefa. We wspólnocie jest łatwiej i raźniej. Czekamy na Ciebie...

s. Ewa Różycka SFB
ewasfb@vp.pl





Rodzina w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego

Rok 2021 roku został poświęcony rodzinie. „Bez zdrowej rodziny nie może być zdrowego narodu” – mówił kard. Stefan Wyszyński. W tym roku obchodzimy 40. rocznicę śmierci Prymasa i czekamy na jego beatyfikację, która odbędzie się w Warszawie 12 września br. Warto zatem jeszcze raz przypomnieć jego nauczanie o rodzinie. To nie przypadek, że wołał on do nas: „Prawdziwa rodzina katolicka jest Bogiem silna. Czerpie moc i siłę z życia religijnego, wspólnej modlitwy, Eucharystii. Ma doskonały wzór do naśladowania - Świętą Rodzinę z Nazaretu”. Już na studiach interesował się rodziną, dowodem na to jest temat jego pracy doktorskiej zatytułowanej „Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły” (Lublin, 1929).

Praca duszpasterska i profesorska

Zamiłowanie do spraw związanych z sakramentem małżeństwa i podstawową grupą społeczną jaką jest rodzina - przekazywał alumnom, przyszłym kapłanom w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, gdzie został profesorem prawa kanonicznego. Wybuchła II wojna światowa. Ksiądz Profesor Stefan Wyszyński za swoje zaangażowanie społeczne jest poszukiwany przez Niemców. Ukrywa się, przebywa w Wrociszewie, w Laskach pod Warszawą i u swojej rodziny. Heroiczną postawą wślawił się w Powstaniu Warszawskim, był kapłanem Armii Krajowej, niósł pomoc ludności cywilnej. Opisywane jest zdarzenie, gdy będąc w małej wiosce trafił do domu, gdzie przebywała rodzica kobieta, która nie miała żadnej opieki. Pomógł! Dziecko urodziło się szczęśliwie. To stałe zatroskanie o rodzinę, szczególnie

dotkniętą wojennymi tragediami – znajduje swój wydzźwięk w cyklu artykułów o małżeństwie i rodzinie. Ukazują się one we wrześniu 1945 r. w „Ładzie Bożym” – tygodniku katolickim. Znaczenie tego cyklu jest ogromne, gdyż po wojnie panował duży chaos w tym temacie, polityka laicyzująca państwa socjalistycznego dotyczyła głównie rodziny. Znaczący twierdzą, że cykl ten znacznie wyprzedził Synod Biskupów poświęcony rodzinie z 1980 r., zwołany przez Papieża Jana Pawła II.

Biskup, Prymas, Kardynał

Po wojnie najważniejsza była odbudowa moralna człowieka. Lata 50., najgorsza z dekad PRL-u; rodzina miała realizować tylko jeden cel – dostarczać nowych budowniczych socjalizmu. Prymas wielokrotnie przestrzegał w swoich listach, że największe zagrożenia dla rodziny to alkoholizm, demoralizacja i laicyzacja. Jednym z największych dzieł Prymasa była **Wielka Nowenna Tysiąclecia**. Był to program duszpasterski na 10 lat, oparty na oddaniu Matce Bożej całych rodzin, parafii. Obrona wiary przed wojującym ateizmem. Zbliżał się rok 1966 – 1000-lecie Chrztu Polski. Prymas pragnie przygotować Polskę do tego Jubileuszu. Pierwszy etap to Śluby Jasnogórskie (26.08.1956 na Jasnej Górze), drugi etap to powtórzenie ich we wszystkich parafiach, 5 maja 1957 r. peregrynacja kopii Cudownego Obrazu Pani Jasnogórskiej we wszystkich polskich diecezjach i parafiach. Trzeci Rok Nowenny 1959-1960 to rok obrony życia, zwłaszcza nienarodzonego pod hasłem „Życie jest świętością”. Czwarty Rok Nowenny -1960-1961 „Małżeństwo – sakrament wielki w Ko-



ściele”. Piąty Rok Nowenny 1961-1962 – rokiem rodziny pod hasłem „Rodzina Bogiem silna”. Nauczanie Prymasa przedstawia rodzinę nie tylko w aspekcie teologicznym, pastoralnym i historycznym, ale podkreśla jej społeczne cele. Rodzina – konieczna dla istnienia i rozwoju człowieka. Często przypominał:

„Rodzina jest źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą uczącą nas myśleć, pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić. Naród – to rodzina rodzin – powtarzał Prymas. Dzięki rodzinie naród trwa i kroczy ku przyszłości”.

Zagrożenia rodziny

Prymas był świadom zagrożeń dotyczących rodziny. Są nimi: rozwody, usankcjonowanie zabiegów przerywania ciąży, system wychowania w duchu laicyzacji i ateizacji. Prymas uaktywnił program prorodzinny, domagał się wzrostu płacy ojców, dodatku wychowawczego dla matek i zwiększenia materialnej pomocy dla dzieci. Z bogatego nauczania ks. kard. Wyszyńskiego ułożyć można **Kartę Praw i Obowiązków Rodziny**.

Są to: prawo prokreacji, wolności wychowania, prawo do godziwego bytu oraz prawo do kształtowania i przekazu wartości kulturowych, prawo do miłości, wierności, pełnego zaufania, prawo do dobrej sławy rodzinnej, do pamięci rodowej, prawo wolności do samo wyrażenia swego życia, swobody rozwoju ducha. Prymas podkreślał rolę ojca w rodzinie, odpowiedzialności ojcowskiej. Podkreślał, że ojcostwo ziemskie wyrasta z głębi Ojcostwa Bożego. Z wielką żarliwością przemawiał do kobiet, zwłaszcza do matek. Kobiecie – jest darem Stwórcy dla mężczyzny – podkreślał Prymas. Macierzyństwu wyznacza wysoki pułap wymagań. Wzorem dla wszystkich kobiet jest „pierwsza głosicielka Dobrej Nowiny, kobieta, Maryja z Nazaretu”. Wielka troska Prymasa o polską rodzinę wyraziła się przez po-

wołanie Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Kobiet. Patrzył na młodzież z troską i widział czyhające niebezpieczeństwa, brutalizację języka, mówionego i drukowanego. Stawiał przed młodzieżą duże wymagania, dużo uwagi kierował do dziewcząt, wyznaczając im specyficzną rolę w życiu społeczno-narodowym, służyć powinny pomocą we własnej rodzinie. Widział potrzebę specjalnego przygotowania – wynikającego z predyspozycji natury dziewczęcej. Należy bronić godności przyszej żony i matki. Troskę przejawiał o ludzi biednych, chorych. Wreszcie, w swoich kazaniach podkreślał, że dziecko stanowi największy skarb narodu. A stosunek do dziecka jest stosunkiem do życia. Prymas broniąc nienarodzonego życia nie zapominał również o ludziach w podszłym wieku.

Przypomnijmy najistotniejsze myśli Prymasa:

„Rodzina daje społeczeństwu, narodowi i państwu dar Boży – człowieka. Dzięki temu rodzina jest poniekąd matką społeczeństwa, gdyż naród powstaje z rodzin. Moc rodziny nie wyczerpuje się tylko w jej sile biologicznej, ale ujawnia także siłę moralną, wychowawczą, społeczną, obywatelską. Dlatego jest ona „naturalnym sprzymierzeńcem Narodu. Rodzina ma dla nas wartość polskiej racji stanu, naszego „być albo nie być”.

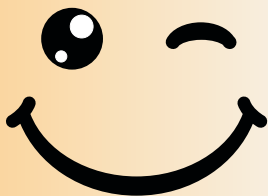
Walka Prymasa o kształt polskiej rodziny Bogiem mocnej była heroiczna i nieprzemijalna. W sposób wyjątkowy troszczył się on o autentyczny chrześcijański ład polskiej rodziny. Karol Wojtyła, jeszcze jako kardynał, powiedział o Stefanie Wyszyńskim znamienne słowa:

„Głos Prymasa Polski jest wyrazem Jego myśli, woli, serca. Jest też sprawdzianem prawdy, którą żyje i ceny, którą płaci za swoje postannictwo. Jego znaczenie żyje głęboko w świadomości całego naszego pokolenia.”

Elżbieta Domoradzka



Humor kościelny



„Późnym, zimowym wieczorem rozlega się kołatanie do drzwi wiejskiej plebani. Przybyły mężczyzna prosi księdza, by pojechał do jego ciężko chorej matki. Ksiądz wikary za kilka minut był gotowy i z przybyłym parafianinem ruszyli w drogę. A trzeba przyznać, że droga była fatalna: ciemność, wiatr, deszcz ze śniegiem. Samochód co chwila to ślizgał się, to tonął w błocie. Wreszcie przybyli na miejsce. Ksiądz wyspowiadał chorą, udzielił Komunii i sakramentu namaszczenia chorych. I znowu powrót w fatalnych warunkach. Przed północą ksiądz był już u siebie. Około pierwszej w nocy znów pukanie do drzwi plebanii. Zbudzony wikary wyjrzał przez okno. Ten sam samochód, ten sam człowiek. - Proszę księdza – mężczyzna nie krył swego zdenerwowania – matka każe księdza znowu przywieźć. Spokoju nam nie daje. Coś bardzo ważnego ma do księdza. Proszę, niech ksiądz pojedzie... Znowu ta sama droga, to samo błoto i wertepy. Co się mogło stać? - myślał w samochodzie ksiądz. - Jakiego grzechu ciężkiego nie wyznała? Coś przed śmiercią chce powiedzieć? Gdy wreszcie ksiądz wszedł do pokoju chorej i zbliżył się do łóżka, kobieta wyznała: - Proszę księdza, stuły zapomniałam pocałować”.

„Dzieci pierwszokomunijne składają w tym uroczystym dniu rozliczne podziękowania: księżom, siostram katechetkom, rodzicom. Wszystkim osobom, które pomagały dzieciom na drodze do Pana Jezusa. Pewien chłopiec – w imieniu wszystkich dzieci – stwierdził nawet: - Dziękujemy księdzu proboszczowi za n a s z trud!”.

„Na zebraniu księży z pewnego dekanatu jeden z proboszczów żalił się na plagę szkodników w swojej świątyni. - Dochodzi do tego, że myszy zakradną się jeszcze do tabernakulum! Co ja mam czynić w takiej sytuacji? - pytał, dramatycznie rozkładając ręce. Jeden z kolegów księży znalazł radę natychmiast. - Kota w komżę ubrać i do kościoła puścić!”.

„W kancelarii pojawił się starszy mężczyzna, który chciał zakupić dla siebie i dla żony grób na parafialnym cmentarzu. - Tylko na górce, na piasku, proszę księdza, bo mam reumatyzm”.

„Pewien proboszcz znany był z tego, iż wiele serca i - często fizycznego - wysiłku wkładał w każde kazanie. Jak ulał pasowało do niego określenie: 'grzmiał z ambony'. Zdarzyło się raz, że podczas takiego głośnego kazania z pierwszej ławki wyszedł mały chłopczyk i zaczął iść w stronę ołtarza. Gdy stanął naprzeciwko mówcy, ten przerwał kazanie. W panującej ciszy malec powiedział głośno i wyraźnie: - Czego tak krzyczysz? Czy ty nie wiesz, że w kościele trzeba się cicho zachowywać?”.

„Właśnie kończy się bardzo uroczysta Msza odpustowa w wiejskiej parafii. Ksiądz kierujący śpiewem na chwilę podchodzi do mikrofonu i podpowiada parafianom: - 'Jezusa ukrytego' znajdziemy w śpiewniku na stronie 116, a po Mszy śpiewamy 'Przyjdź Duchu' wraz z orkiestrą”.

*Na podstawie: Jan Marczak, Uśmiech proboszcza, Warszawa 1993.
opr. o. Wiesław Krupiński SJ*



Wróbel

Kochani!

Żył sobie kiedyś pewien szary wróbel. Jego życie było nie kończącym się pasmem zmartwień i kłopotów.

Problemy zaczęły się już wtedy, gdy był w skorupie jaja. Martwił się: „Jak uda mi się wydostać z tej twardej skorupy? Czy nie wypadnę z gniazda? A czy moi rodzice zdołają mnie wyżywić?”

Zaledwie uporał się z tymi zmartwieniami i miał wyfrunąć w powietrze po raz pierwszy, pojawiły się już następne wątpliwości: „Czy moje skrzydła zdołają mnie utrzymać? A jak rozbiję się w drobny mak? Kto mnie pozbiera?”



Kiedy nauczył się latać, to znów zaczął narzekać: „Czy uda mi się znaleźć żonę? Czy zdołam zbudować gniazdo?”

Pokonał również i te problemy, ale wciąż się zadręczał: „Czy wylęgną mi się pisklęta? A co będzie, jeśli urwie się gałąź i cała moja rodzina zginie? A jeśli jakiś sokół rozszarpie

moje pisklęta? I czy w ogóle zdołam je wyżywić?”

Kiedy wykluły się zdrowe, wesołe i śliczne pisklęta, zaczęły już trzepotać skrzydełkami, wróbel wciąż się zamartwiał: „Czy mają wystarczająco dużo jedzenia? Czy uda im się uciec przed kotem i innymi drapieżcami?”



Pewnego dnia pod drzewem zatrzymał się Jezus. Wskazał palcem na wróbla i powiedział: „Spójrzcie na te ptaki niebieskie: nie sieją, nie orzą, nie zbierają żniwa... a Pan Niebieski żywi je!”

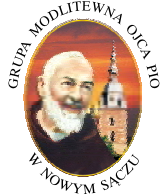
Wtedy szary wróbel zawstydził się i zdał sobie sprawę, że w całym życiu niczego mu nie brakowało... Uświadomił sobie, że wszystko było darem Stwórcy. Po raz pierwszy przestał się martwić i wyśpiewał do Nieba swą pieśń wdzięczności.

*Na podst. B. Ferrero
oprac. J. Koza*



*Och, jak bardzo piękny jest maj!
To najpiękniejszy miesiąc w roku!
Jak wspaniale ten miesiąc głosi słodycz i piękno Maryi.*

św. Ojciec Pio



Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przysyłać na e-mail: grupa@ojciecpio.com.pl lub na adres:
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz